

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 21

WARSZAWA, 23 MAJA 1954 R.

CENA 30 GR

Za tydzień egzaminy

Egzaminy, które za kilka dni rozpoczną się w naszych szkołach, dadzą wiele okazji do stwierdzenia, w jakim stopniu realizujemy programy nauczania i wychowania. Zadaniem egzaminu jest w pierwszym rzędzie stwierdzenie stopnia opanowania przez młodzież materiału nauczania i umiejętności wlaszania przez nią teorii i praktycznymi zadaniami. Egzaminy w wielu szkołach odpowiadają na pytanie, czy nauczanie prowadzone było w ciągu roku istotnie w oparciu o zasadę pogłębienia, czy też werbalnie, czy zwrócono dostateczną uwagę na politechniczne kształcenie młodzieży, czy dopracowano się właściwej postawy moralnej i ideowej młodzieży, czy też uczniowie powtarzają tylko oklepane slogany i deklaracje.

Kończący się rok szkolny — to rok, w którym odbyło się IX Plenum KC PZPR i II Zjazd Partii. Należy oczekiwać, że wielkie te wydarzenia będą miały wpływ na poziom odpowiedzi i postaw uczniów, którzy przebieg — dyskusyjny w ciągu roku na te tematy, czytając prasę czy słuchając pogadanek w radio i w szkole — mieli możliwość lepszego zrozumienia służnej polityki naszego Ludowego Państwa.

Kończący się obecnie rok szkolny był olbrzymim tryumfem nauczycielstwa w kierunku dostarczenia szkołom tysięcy pomocy naukowych. Mamy również za sobą naradę nauczycieli racjonalizatorów, którzy pokasali, że stać nas na wspaniałe pomysły w tym zakresie. Wzmocniona działalność w dziedzinie wytwarzania pomocy naukowych wpłynęła niewątpliwie na ożywienie w zakresie ich wykorzystywania na lekcjach. Dlatego spodziewamy się również, że na tegorocznych egzaminach będziemy mogli oczekiwać większego ich zastosowania, niż to było w latach ubiegłych. Nie powinniśmy powtórzyć się fakt, jaki miał miejsce na zeszłorocznym egzaminie z chemii w klasie X Szkoły Ogólnokształcącej w Puszczy Marjańskiej, gdzie jedną „pomocą naukową” była tablica i kreda. W czasie egzaminu uczeń

nie powinien teoretyzować, lecz mieć możliwość praktycznego zestawienia potrzebnych przyrządów, wykonania doświadczenia, wyjaśnienia zagadnień przy pomocy modelu, wskazania na mapie tych miejscowości i zjawisk geograficznych, o których w danej chwili mówił.

Egzamin spełni swoje zadanie tak w zakresie ustalenia stopnia opanowania wiedzy przez uczniów, jak i w zakresie wychowawczego oddziaływania na młodzież tylko wówczas, gdy będzie przez szkołę poważnie przygotowany i również poważnie przeprowadzony. Nie możemy tolerować lekceważenia egzaminów zarówno przez niektórych nauczycieli, jak i uczniów. W ubiegłym roku szkolnym spotkaliśmy szkołę, w której wypracowania z języka polskiego jednej klasy poprawiało kilku nauczycieli po kilka zadań każdy, a nauczycielka języka polskiego wręcz nie interesowała się tym, jak dany uczeń napisał wypracowanie i zadowoliła się tylko wiadomością o stopniu wystawionym przez kolegę czy koleżankę. Były też szkoły, w których kierownik czy dyrektor w ogóle nie przebiegał wypracowań uczniów i nie interesował się poziomem, wynikami i słuszością wystawionej uczniom oceny za prace pisemne. Są to przykłady lekceważenia egzaminów, co, oczywiście, ujemnie wpływa na młodzież. Błędy te muszą zniknąć w pracy naszych szkół przy tegorocznych egzaminach.

Wprowadzenie poważnego nastroju nie ma nic wspólnego z nastrojem paniki czy zdenerwowania. Dobre przygotowanie uczniów do egzaminu, zapewnienie im normalnych warunków pracy szkolnej, podanie do wiadomości uczniów terminów egzaminów pisemnych i ustnych na 5 dni wcześniej (zgodnie z przepisami), serdeczność i życzliwość nauczycieli, zerwanie ze straszeniem uczniów, a przeciwnie, ukazywanie im egzaminów jako normalnego przejawu życia szkolnego — przyczyni się do wytworzenia atmosfery pogodnej, tak nie-

zbędnej do utrzymania dobrego samopoczucia uczniów w trudnych bądź co bądź dla nich dniach.

Jeżeli szkoła pracowała nad wyrobieniem u uczniów właściwej postawy moralnej i socjalistycznego stosunku do pracy, nie powinniśmy mieć miejsca w tej szkole nadużycia w czasie trwania egzaminów, a więc „ściąganie” i podpowiadanie. Niemniej, przestrzec należy uczniów przed konsekwencjami korzystania z cudzej pomocy i udzielania jej kolegom, przypomnieć zakaz przynoszenia na egzamin piśmienny książek, zeszytów, notatek i innych pomocy naukowych. Tylko na egzamin piśmienny z matematyki wolno przynieść przybory do kreślenia i tablice logarytmiczne.

Kontrola przebiegu egzaminów w ubiegłym roku wykazała wiele zasadniczych niedociągnięć organizacyjnych. Były szkoły (np. w powiecie skierniewickim), w których rozpoczęto egzaminy bez przeprowadzenia rocznej klasyfikacji, bez wpisania do ksiąg klasyfikacyjnych stopni uzyskanych przez uczniów, bez posiedzenia rady pedagogicznej w sprawie dopuszczenia uczniów do egzaminu. Klasyfikację roczną uczniów tych klas, w których przewidziane są egzaminy promocyjne, trzeba przeprowadzić nie później niż na dwa dni przed egzaminem, klasyfikację zaś roczną uczniów klasy VII co najmniej na pięć dni przed rozpoczęciem egzaminów końcowych.

Przed końcem roku szkolnego nie może zabraknąć czasu na analizę wyników przeprowadzonych egzaminów i omówienie w związku z tym osiągnięć i braków całorocznej pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Analiza ta dostarczy wiele materiału do dyskusji na konferencjach ślupskich, jak również do pogadanek z młodzieżą i rodzicami w obecnym i przyszłym roku szkolnym.

J. S.

Związki zawodowe pomagają w wychowaniu dzieci

JEDNYM z ważnych obowiązków, jakie mają do spełnienia związki zawodowe, jest udzielanie pomocy rodzicom i szkole w wychowywaniu młodego pokolenia.

Wzorem dla nas w tej pracy są związki zawodowe radzieckie, które w dziedzinie wychowania młodzieży zdobyły już olbrzymie doświadczenia. Znamienią jest wypowiedź w tej sprawie sekretarza Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, K. Kuzniecowa, która na XII Zjeździe Komosomu powiedziała:

Radzieckie związki zawodowe uważają komunistyczne wychowanie młodego pokolenia za jedno ze swoich najważniejszych zadań. Organizacje związkowe pomagają szkołom, robotnikom i pracownikom umysłowym w wychowywaniu dzieci. Świeć, domy i pałace kultury związków zawodowych prowadzą prace nie tylko wśród dorosłych, ale również wśród dzieci.

Nasze związki zawodowe wytyczyły sobie podobne zadania i starają się je realizować, stosując od kilku lat następujące formy pracy: we wszystkich domach kultury, klubach i świetlicach dla dorosłych wprowadza się dział pracy z dziećmi; otacza się opieką pracę kulturalno-oświatową w przyzakładowych świetlicach

dziecięcych; organizuje się opiekę zakładów pracy nad szkołami; kieruje się pracą kulturalno-oświatową na koloniach letnich prowadzonych przez zakłady, a wreszcie prowadzi się pracę z rodzicami.

Osiągnięcia związków zawodowych w poszczególnych działach pracy nie są jednakowe. Niektóre działy mają już poważny dorobek, inne natomiast stawiają za ledwie pierwsze kroki. KORZYŚCI przynosiła ta praca z dziećmi w wojewódzkich domach kultury. Domy te wyszły już z dawnych ciasnych ram prowadzenia wyłącznie zespołów tanecznych (bardzo rzadko chórów) i próbują stosować nowe formy pracy uwzględniające różnorodność zainteresowania dzieci.

Na przykład Wojewódzki Dom Kultury w Stalagrodzie, który ma najstarszą tradycję pracy pozaszkolnej wśród dzieci, posiada w tej chwili zespół teatralny i kukielkowy, od dwóch lat prowadzi już prace doświadczalne na dziecie, zorganizował koło sportowe itd. Wojewódzki Dom Kultury w Krakowie, od roku prowadzi naukę śpiewu masowego, w której bierze udział 200 — 250 dzieci. Dom ten utrzymuje również stały kontakt ze szkołami, dla których przygotowuje pogadanki na różne, dostosowane do potrzeb tematy oraz wyświetla

filmy oświatowe. Poza tym organizuje wśród swoich uczestników konkursy rysunkowe i urzęda wystawy. W Wojewódzkim Domu Kultury w Warszawie dużym powodzeniem cieszą się wieczory bajek dla najmłodszych (frekwencja około 300 dzieci każdorazowo), a we Wrocławiu wspólne imprezy dla rodziców i dzieci, które zyskały nazwę „Dwie godziny dla rodziców”. We wszystkich prawie domach kultury urzęda się spotkania dzieci z przedmiotami pracy, poetami, pisarzami, żołnierzami WP, a ostatnio rozpoczęło spotkania ze sportowcami.

Pewien przełom nastąpił również w pracy zakładowych klubów i domów kultury. W 22 zakładowych domach kultury istnieje już dział pracy wśród dzieci. Kierownicy pozostałych (kilkuście) domów kultury zostali przeszkoleni na specjalnych seminarjach i zaczynają realizować prace wśród dzieci nawet w ramach swoich skromnych możliwości. Jako dobry przykład może być postawiony Dom Kultury kolejarzy w Tarnowskich Górach, który kieruje dziecięcym zespołem teatralnym i tanecznym oraz rozwija ciekawą pracę w zespole plastycznym. Dzieci uczęszczające tam przenoszą do szkół swoje umiejętności — np. w papieroplastyce.

PODNIÓSŁ się również poziom pracy w przyzakładowych świetlicach dziecięcych. Wydatnie przyczyniły się do tego seminaria dla kierowników świetlic prowadzone przez wydział kulturalno-oświatowy CRZZ. W tej chwili istnieją już liczne świetlice dziecięce, o których można powiedzieć, że praca w nich stanęła na odpowiednim poziomie. Do nich należy świetlica im. L. Łaski w Bielsku, która prowadzi różnorodną pracę wśród dzieci artystyczną, czytelną, robotę ręczną, a nawet posiada przyrządy do majsterkowania i warsztaty. Dobrze prowadzona jest świetlica w Stalowej Woli, w której ciekawie pracują różnorodne zespoły. Pomysłowo urządzona jest świetlica w miejscowości Żółtych, w której świetlica dziecięca jest pomocniczą w odrabianiu lekcji. Na wyróżnienie zasługują również świetlice: Spółdzielców w Stalagrodzie, przy Hucie w Zabru, przy Hucie „Półka” w Nowym Bytomiu i wiele innych.

Obserwujemy również i takie zjawiska, że w niektórych bardzo dobrze do tychczas pracujących świetlicach np. w Żyrardowie przy Zakładach Lniarskich praca załamuje się na skutek szybkiego wzrostu ilościowego dzieci i szczupłości lokalu, a w władze zakładowe nie przychodzi świetlica z pomocą. Dużo jest jeszcze, niestety, i takich świetlic, w których poza dożywianiem dzieci i pewną pomocą w odrabianiu lekcji nie się nie dzieje.

Należy również stwierdzić, że tylko niektóre wojewódzkie wydziały oświaty interesują się kierunkiem wychowawczym naszych świetlic i, dobierając oraz zatrudniając kadry wychowawcze, robią to sumiennie. Dodatkowo wyróżniły się pod tym względem wydziały oświaty w Rzeszowie i w Krakowie. Wiele innych wydziałów nie chce zrozumieć, że dzieci uczęszczające do związkowych placówek pozaszkolnych powinny być tak samo starannie wychowywane, jak i wszystkie inne. Na marginesie trzeba dodać, że pozytywnym zjawiskiem wynikającym z zacieśnienia współpracy między CRZZ a Ministerstwem Oświaty jest działalność niektórych wydziałów oświaty jak np. we Wrocławiu i Łodzi, które regulują współpracę placówek pozaszkolnych a więc np. działu pracy wśród dzieci w WDK i Młodzieżowego Domu Kultury. Współpraca ta nie zawsze układa się pomyślnie — czasem bývá nieuzasadniona rywalizacja.

O ile w większości świetlic dziecięcych obsada pedagogiczna jest kwalifikowana, a w niektórych województwach, jak Rzeszów, kierownikami świetlic w 90 proc. są nauczyciele, to odczuwamy — niestety — wielki brak wykwalifikowanych instruktorów do pracy w zespołach i w kołach zainteresowań dziecięcych, co powoduje z miejsca fałszywy kierunek pracy.

WIELKA popularnością wśród dzieci i rodziców cieszą się imprezy ogólnokrajowe organizowane np. w związku z

powitaniem Nowego Roku lub też z Międzynarodowym Dniem Dziecka. Imprezy te prowadzone przez związki zawodowe urzęda się w wojewódzkich i zakładowych domach kultury, w klubach i świetlicach przy zakładach pracy. Z każdym rokiem zabawy urządzane dla dzieci są coraz bardziej urozmaicone. Spotykaliśmy się już często w świetlicach zakładowych z wystawianiem sztuk dla dzieci, przedstawieniami teatralnymi, z urządzaniem loterii książkowej, z opowiadaniem bajek itd. Nie trzeba jednak zapominać, że istnieją jeszcze — i to dosyć powszechnie — poważne trudności wynikające z braku umiejętności prowadzenia zabawy i gier ruchowych z dziećmi. W tej dziedzinie dopiero wojewódzkie domy kultury zrobiły krok naprzód i to domy kultury w Krakowie, Opolu i Stalagrodzie zaczynają służyć pomocą instrukcyjną zakładowym placówkom kulturalno-oświatowym.

MOŻNA byłoby przytoczyć wiele przykładów dobrej i ofiarnej pracy szkolnych komitetów opiekuńczych. A jednak, przykłady te nie mogą jeszcze oznaczać, że zagadnienie opieki nad szkołami zostało rozwiązane należycie przez związki zawodowe. Trzeba stwierdzić, że zakłady pracy na ogół nie znalazły jeszcze właściwych form współpracy ze szkołami, że ograniczają się zazwyczaj do udzielania pomocy materialnej, a nie służą pomocą polityczną — wychowawczą. Przyczyną tej bierności lub niewłaściwej pracy komitetów opiekuńczych było zbyt mało dotychczas zainteresowanie się ich działalnością przez instancje związkowe. Ożywienie działalności komitetów opiekuńczych chcielibyśmy między innymi widzieć w udzielaniu pomocy młodzieży przy wyborze zawodu.

Zagadnienie pracy kulturalno-oświatowej na koloniach letnich dla dzieci po raz pierwszy stanęło przed związkowym aktywnym kulturalno-oświatowym w ubiegłym roku. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że aktywność ta prawie zupełnie nie włączyła się jeszcze do pomocy komitetom socjalno-bytowym. Niektóre zarządy główne ograniczyły się za ledwie do przesłania instrukcji w teren. Trzeba więc stwierdzić, że ten nowy odcinek pracy związkowej nastrocza największe trudności, a zarazem, że potrzeby w terenie są olbrzymie. Praca wychowawcza na naszych koloniach zakładowych — mimo dużych osiągnięć organizacyjnych — znacznie jest słabsza niż na koloniach szkolnych.

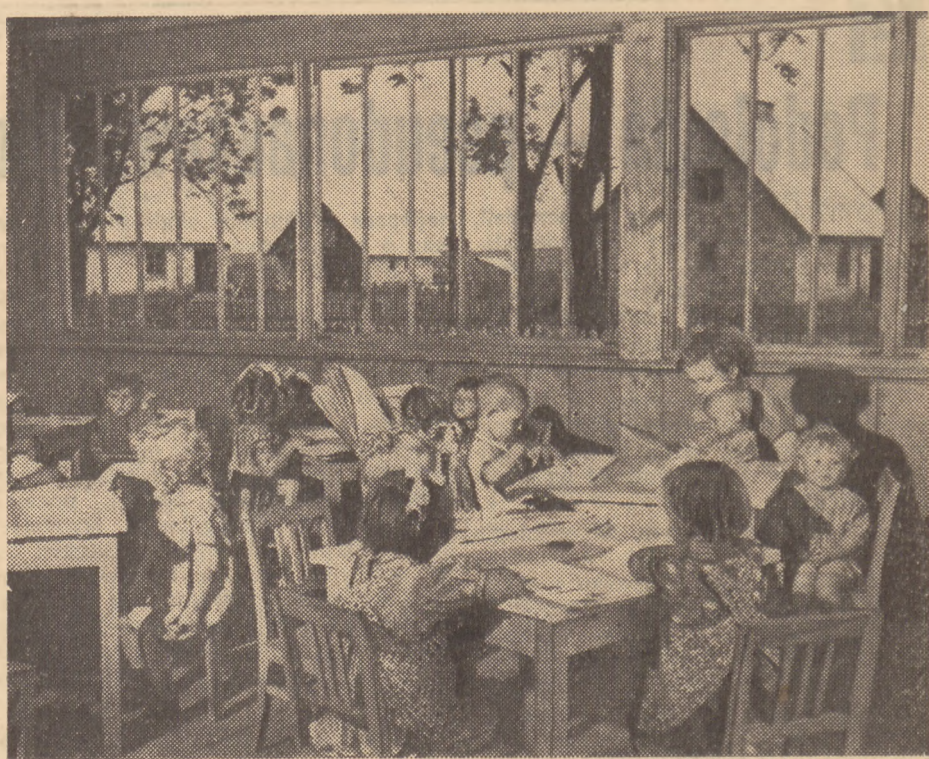
ABY pomóc państwu w likwidacji tak groźnego zjawiska, jakim jest chuligaństwo wśród młodocianych, musimy uczulić całe społeczeństwo na sprawę wychowania dziecka i tu przede wszystkim związki zawodowe mają bardzo dużo do zrobienia. Pierwszym krokiem w realizacji naszej pracy wśród rodziców było opracowanie i przesłanie wojewódzkiemu domowi kultury przykładowej tematyki odczytów dla rodziców. W tej chwili już we wszystkich WDK prowadzone są takie odczyty przynajmniej raz w miesiącu. Obok odczytów zapoczątkowano już także formy pracy jak konsultacje indywidualne prowadzone przez pedagogów, spotkania z rodzicami dzieci uczęszczających do zespołów domu kultury, wymiana doświadczeń z wychowania w rodzinie.

Obecnie stoi przed nami zadanie rozszerzenia tej pracy, ujednolicenia jej przez centralnie opracowaną tematykę dla wszystkich placówek i odpowiednie ustalenie organizacyjne. Dla radiowców fabrycznych planuje się nadawanie krótkich 2-3 minutowych pogadanek, które po wygłoszeniu nadają się również do zamieszczenia jako artykuły w gazetce ściennej.

Wielką pomoc w pracy z rodzicami oddają nam nauczyciele, którzy zjawiają się w naszych zakładach jako prelegenci pogadanek o wychowaniu dzieci i młodzieży. Z ich współpracy chcielibyśmy jak najczęściej korzystać.

J. WOŹNICZKO
Kier. Sekcji Pracy wśród Dzieci CRZZ

W wlejskim przedszkolu



Gdy młodzież wstępuje na wyższe uczelnie...

MŁODZIEŻ kończąca szkołę średnią podjęła już, bądź podejmuje, decyzję wyboru kierunku dalszej nauki, przyszłego zawodu.

Wielu uczniów wybiera kierunek dalszych studiów zgodnie ze swymi zdolnościami, zainteresowaniami i po głębokim przemyśleniu sprawy. Z takiej młodzieży rekrutują się przodownicy nauki i pracy społecznej, z niej wyrasta aktywność społeczna, ona nadaje barwę życiu szkoły wyższej i przykładem swoim pociąga innych. Z niej wyrastają kadry wysoko wykwalifikowanych specjalistów.

Są jednak i tacy, którzy pod wpływem niedojrzałych, często dziecinnych motywów — nie mając wyraźnego wyobrażenia o zawodzie — kierując się spodziewaną łatwotą jakiegoś zawodu, wybierają kierunek studiów wbrew uzdolnieniu i zainteresowaniu. Ta młodzież pozostaje w tyle w czasie studiów, w wychowaniu jej zarysowują się wyraźne braki i niedociągnięcia.

Lekkomyślnie podejmowane decyzje narażają setki młodych ludzi na utratę roku, a państwo na stratę olbrzymich sum twarzo zapracowanych przez społeczeństwo. Ta część młodzieży nie rozumie, że w Polsce Ludowej istnieją olbrzymie możliwości w wielu zawodach dotychczas mało rozpowszechnionych lub nowych mających szczególne znaczenie dla budownictwa socjalistycznego.

Czyż nie porównajmy np. jest zawód inżyniera mechanika rolnictwa dla tych, którzy czują się na siłach realizować śmiało poczynania, zmierzające do przebudowy naszej zaofernej jeszcze wsi. Budować maszyn, by wesprzeć pracę chłopów najnowocześniejszą techniką, zwiększyć plony i wyniki gospodarki rolnej — to pionierska, trudna, odpowiedzialna, ale pociągająca praca.

Czyż nie pionierską jest praca inżyniera agrotechnika czy zootechnika w pokonywaniu wielokrotnego zaoferania w rolnictwie, konserwatywnym w metodach pracy — w niesamowitych wysiłkach uprawy i hodowli, pracy kierowniczej nad stałym podnoszeniem produkcji rolnej i hodowlanej, gwarantującej wzrost dobrobytu mas pracujących miast i wsi. Wspaniałe perspektywy w realizacji zadań państwa 5-letniego zarysowują się przed inżynierami melioratorami. To samo można powiedzieć o innych zawodach jak inżyniera mechanika, lekarza weterynarii, inżyniera-ekonomisty rolnictwa itd.

W Polsce budującej socjalizm potrzebni są wysoko wykwalifikowani specjaliści w różnych zawodach, potrzebni są architekci, lekarze itp.

Ale czy może być dobrym architektem kandydat, który nie posiada m. in. zdecydowanych uzdolnień artystycznych, rozwiniętej wyobraźni przestrzennej. Kandydat na architekta bez tych uzdolnień na pewno dozna rozczarowania bądź w czasie egzaminu wstępnego, bądź w pierwszym roku nauki. A właśnie na architekturę rok rocznie zgłaszają się masowo kandydaci nie posiadający wymienionych uzdolnień.

Albo, ileż to studentów medycyny przeważało musiał naukę tylko dlatego, że lekomyślnie obrali ten trudny i odpowiedzialny zawód.

Gdyby ci zawiązani adeptci na architekturę czy medycynę zastanowili się głębiej nad wyborem zawodu, rozważyli swoje możliwości, na pewno znaleźliby inny, odpowiedni dla siebie kierunek studiów.

Przytoczyliśmy powyższe przykłady dlatego, że jest jeszcze obecnie czas, aby młodzież zastanowiła się głębiej nad wyborem zawodu i aby podjętej decyzji nie trzeba było później żałować. Jest jeszcze czas, aby nauczyciele i wychowawcy oraz przedstawiciele szkół wyższych pomogli maturzystom kończącym szkoły we właściwym rozwiązaniu tego ważnego problemu.

WAŻNĄ sprawą dla kandydata wybierającego się na studia wyższe jest egzamin wstępny.

Przeprowadzone w ostatnich latach egzaminy wstępne wskazują wprawdzie na stałą i systematyczną poprawę na odcinku nauczania i wychowania w szkole średniej, nie jest ona jednak dostatecznie szybka. Egzamin w r. 1953 nie wykazał poprawy w przedmiotach ścisłych jak matematyka, fizyka i chemia. Poważna jest część młodzieży nie osiąga w podstawowych dla obranego kierunku studiów przedmiotach należytego przygotowania.

Okazuje się również tak przy egzaminach wstępnych, jak w czasie nauki w szkole wyższej, że nawet przy ocenach dobrych w szkole średniej część młodzieży zdradza poważne braki w przygotowaniu do studiów wyższych.

A przecież wymagania egzaminu wstępnego nie wybiegają poza program szkoły średniej. Poza sprawdzeniem niezbędnych wiadomości z zakresu programu szkoły średniej, wymagana jest na egzaminie wstępnym umiejętność samodzielnego myślenia i stosowania zdobytych wiadomości do życia i jego codziennych zjawisk.

Np. egzamin z nauki o Konstytucji powinien wykazać, czy kandydat rozumie Konstytucję PRL nie w sposób deklaracyjny, ale czy dostrzega w życiu fakty konkretnej jej realizacji. Dużą pomocą w zrozumieniu myśli przewodniej ustawy konstytucyjnej jest m. in. codzienna lektura prasy.

Przy egzaminie z matematyki zwraca się uwagę nie tyle na formalną znajomość wzorów (zasadnicze należy znać), ile na umiejętność ich stosowania, rozumienie posłanych wiadomości, samodzielność myślenia, ścisłość formułowania własnych myśli. Stwierdzone przy egzaminie w ub. roku rażące braki w opanowaniu sprawności rachunkowej w zakresie ułamków i liczb dziesiętnych nie mogą być tolerowane.

Braki w opanowaniu fizyki wyrażają się często w czysto werbalnym i formalnym opanowaniu definicji wzorów bez powiązania z praktyką, bez zrozumienia, bez umiejętności ich zastosowania.

Podobnie przedstawia się sprawa z chemią.

Przy egzaminie z geografii i nauki o Konstytucji występuje m. in. ogólna słaba znajomość mapy.

Poważne są niedociągnięcia w ortografii. Powyższe uwagi podano po to, aby nauczycielstwo zorientowało młodzież co do wymagań egzaminatorów w zakresie przedmiotów stanowiących podstawę dydaktyczną dla obranego kierunku studiów w szkole wyższej. Sprzyjać to będzie uzyskaniu pozytywnych wyników na egzaminie wstępnym.

Wykorzystajmy ostatnie tygodnie pobytu maturzystów w szkole dla ostatecznego i właściwego nastawienia ich do sprawy przyszłego ich zawodu.

KAZIMIERZ CZYŻYK

ANKIETA

w sprawie samokształcenia ideologicznego nauczycieli

OD kilku lat członkowie ZZNP biorą czynny udział w samokształceniu ideologicznym, które stało się jedną z ważnych dziedzin działalności ZOZ i MOZ. Znaczenie samokształcenia ideologicznego dla pracy zawodowej i społecznej nauczyciela jest oczywiste i tym się tłumaczy masowy udział nauczycieli, wychowawców i pracowników administracji szkolnej w zespołach samokształceniowych. Dlatego też pierwszorzędного znaczenia nabiera zagadnienie doboru odpowiedniej tematyki, właściwych form organizacyjnych i instruktażu oraz skutecznych metod pracy.

Redakcja otrzymuje od czytelników liczne listy omawiające sprawy związane z samokształceniem ideologicznym. Z wypowiedzi tych wynika, że nauczyciele widzą duże korzyści płynące z dotychczasowej pracy samokształceniowej a jednocześnie mają wiele ciekawych i krytycznych spostrzeżeń, uwag i postulatów, których uzgodnienie przyczyniłoby się do podniesienia samokształcenia ideologicznego na wyższy poziom.

Abym umożliwić szerokiemu kołom nauczycieli krytyczne wypowiedzenie się w tej sprawie, Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” ogłasza ankietę na temat:

Co sądzą o dotychczasowym samokształceniu ideologicznym?

W odpowiedzi można uwzględnić przykładowo podane poniżej zagadnienia szczegółowe:

1 Uwagi o programie samokształcenia ideologicznego (dobór tematyki i przydatność jej w pracy zawodowej i społecznej, zakres tematyki, przydziały materiału na poszczególne okresy, dobór literatury obowiązkowej i uzupełniającej, propozycje własne dotyczące tematyki itd.).

2 Uwagi o organizacji samokształcenia (ocenienie krytyczne instruktaży dawany kierownikom

zespołów samokształceniowych, pracę instruktorów powiatowego (określonego), instruktaż wydziału szkolno-pedagogicznego ZG ZZNP, wykorzystanie dla tych celów „Głosu Nauczycielskiego” itd.).

3 Uwagi o metodach samokształcenia stosowanych w zespołach (przygotowanie się do zajęć seminarijnych, rola kierownika zespołu, praca indywidualna i zespołowa, forma referatowa a dyskusyjna, wykorzystanie literatury i pomocy naukowych, prowadzenie notatek itd.).

4 Uwagi o wykorzystaniu dotychczasowego samokształcenia ideologicznego w pracy zawodowej i społecznej.

Powyższe punkty podane są jedynie przykładowo, każdy więc biorący udział w ankiecie może się ustosunkować bądź do niektórych zagadnień, bądź też wysunąć własne.

TERMIN nadsyłania odpowiedzi na ankietę upływa z dniem 1 lipca br. Dla autorów wypowiedzi przewidziane są nagrody.

Przyniem uczcimy dziesięciolecie Polski Ludowej

„Nasza szkoła świadczy o nas”

Przed ogłoszeniem w naszym piśmie apelu Szkoły Podstawowej w Dwikożach gazeta młodzieży harcerek i szkolnej „Świat Młodych” opublikowała w nrze 8 z dnia 21.II.1954 r. apel drużyny harcerek w Bożnowie, pow. Żagań — „Ukwiećmy sadami i ustroimy zielenią oczyszczoną ziemię”. Zobowiązania podejmowane w ramach akcji „Nasza szkoła świadczy o nas” bardzo często dotyczą również apelu drużyny harcerek z Bożnowa.

Komitet rodzicielski, nauczyciele i organizacja harcerska Szkoły w Ślesinie k/ Konina zobowiązały się wśród szeregu innych prac — zasadzić 100 sztuk krzewów owocowych i 40 sztuk wiśni oraz założyć szkółkę, na której hodować się będzie krzewy ozdobne (śnieguliczka i inne). Zobowiązano się również uporządkować przed szkołą kwiatniki i trawniki w myśl hasła — „Ukwiećmy sadami — ustroimy zielenią oczyszczoną ziemię”.

Podobne prace podejmuje wiele innych szkół. Szkoła Podstawowa nr 121 w Warszawie zobowiązała się ukwiecić budynek szkolny kwiatami własnej hodowli i wykonać inspekcję w ogródku szkolnym. Szkoła nr 1 w Skarżym

Wykonali swe zobowiązania

Kol. Zbigniew Kocot, nauczyciel Technikum Hodowlanego w Borkowicach, pow. Końskie, zgodnie z zobowiązaniem podanym w nrze 49 „Głosu Nauczycielskiego”, wykonał zaplanowane pomoce naukowe m. in. przyrządy do wysokościowego pomiaru terenu i opornice grafitowe.

Członkowie ZOZ przy Liceum Ogólnokształcącym w Leżajsku, realizując wraz ze swymi uczniami zobowiązanie z nr 3 z 1954 r. („Głos Nauczycielski” nr 3 z 1954 r.), wykonali około 300 egzemplarzy pomocy naukowych do różnych przedmiotów. Dorobek ten pokazano miejscowemu społeczeństwu na wystawie urządzonej w dniach II Zjazdu PZPR.

sku-Kamiennej zasadził 45 drzewek i założył klomby kwiatowe. Szkoła nr 5 w tej samej miejscowości przygotowała działkę pod szkółkę drzewek i zaprowadziła hodowlę kwiatów doniczkowych.

Zobowiązanie podjęły również Szkoła w Nowej Hucie, pow. Kartuski, szkoły i przedszkola należące do MOZ Serock, pow. Świecie, a mianowicie: w Starym Jasińcu, w Nowym Jasińcu, w Brzeźnie, w Serocku i w Łowiku, oraz szkoły w powiecie włocławskim a mianowicie: Szkoła Podstawowa nr 1 w Brześciu Kujawskim, w Baruchowie, w Przedczu, w Chodczu i w Boniewie. Szkoła Podstawowa nr 1 w Nielewcu i w Prusowie, pow. Żywiec, Szkoła Podstawowa w Nowej Grobli, pow. Lubaczów, Szkoła Podstawowa w Zagórniku, pow. Wadowice, Szkoła Podstawowa w Nowym, pow. Świecie, Szkoła Podstawowa nr 84 w Warszawie — Zaczisz, Szkoła Podstawowa w Miesiączkowie, pow. Brodnica, Szkoła Podstawowa nr 2 w Makowie Podhalańskim, Szkoła Podstawowa w Murawie, pow. Opole, Liceum Ogólnokształcące w Łomży.

Kol. Mikołaj Poznański ze Szkoły Podstawowej w Czerwonaku, pow. Poznań, sporządził nie tylko zaplanowane przez siebie pomoce, o których pisaliśmy w nrze 43 „Głosu Nauczycielskiego” z 1953 r., ale także szereg dodatkowych. W sumie powstał poważny zbiór przyrządów jak np. 4 motorki elektryczne, 2 maszyn parowe, 10 elektroskopów, 2 galwanometry, przyrządy do wykazywania pola elektrycznego, 2 przyrządy do elektrolizy wody, 2 induktory z dzwonkiem na prąd zmienny i pompa ssąca i inne — ogółem 43 różnych pomocy naukowych do fizyki.

Pedologia — pseudonaukowa teoria wychowania

SPOTYKA się jeszcze nauczycieli, którzy nie doceniają roli oddziaływania pedagogicznego, nie wierzą w możliwość przekształcenia osobowości dziecka. Takie poglądy — to charakterystyczne pozostałości fałszywej teorii pedagogicznej stworzonej przez burżuazję.

Zarówno obserwacja pracy w terenie, jak i dyskusje w kółach pedagogów i psychologów wskazują na to, że nie oddzielamy się jeszcze definitywnie od wpływu pedagogii.

Trzeba pamiętać o tym, że pedagogia — która miała być jak najbardziej wszechstronną nauką o dziecku i stanowiła teoretyczną bazę dla pedagogiki — powstała pod koniec XIX wieku, w chwili, gdy wzmagała się walka burżuazji przeciw rosnącej ideologii socjalistycznej.

W ciągu ostatniego stulecia pedagogia wpływała hamująco na rozwój teorii i praktyki pedagogicznej. Oparcie się na fatalistycznym prawie dziedziczności i niezmienności, rzekomo, czynników środowiska negowała ona, osłabiała lub fałszowała kierowniczą rolę szkoły, demobilizowała nauczyciela w jego pracy wychowawczej, zmniejszała jego odpowiedzialność za kształtowanie psychiki dziecka.

Pedologia — głosząc pozornie postępowy postulat, że nauka o dziecku musi być nauką biologiczno-społeczną — przejęła z ówczesnej biologii i socjologii wsteczne teorie. Biologizująca socjologia, która świadomie odwracała uwagę od istotnych zjawisk społecznych, tłumaczyła je nieuchronnymi prawami biologii. Głoszone były tezy o dziedziczności wszelkich cech, zarówno fizycznych jak i psychicznych, przesądzających o rozwoju danej jednostki w sposób fatalistyczny.

Nic więc dziwnego, że pomimo głoszenia hasła o prawie każdego dziecka do pełnego rozwoju, pedagogowie od razu ograniczali możliwości rozwoju, twierdząc na podstawie fałszywych przez siebie ustalonych praw, że „naturalny” rozwój dziecka musi nieuchronnie przebiegać w określonym kierunku.

W ZSRR, dzięki czułości KC WKP (b), rozprawiono się z pedologią. W r. 1936 w uchwale „O pedagogicznych wypaczeniach komisarjatów oświaty” wykazano szkodliwość polityczną, społeczną i pedagogiczną pedagogii. Pod pokrywką humanitarnej frazeologii była ona na Zachodzie wygodnym narzędziem w rękach klas uprzywilejowanych, ponieważ dawała pseudonaukowy materiał popierający reakcyjne poglądy o słabszym rozwoju dzieci niektórych klas (chłopskiej i robotniczej) i prowadziła do najbardziej skrajnych teorii rasistowskich. Przegląd krytyczny podstawowych założeń pedagogii wskazuje, że od samego początku, pomimo że głoszone postulaty brzmiały na pozór postępowo, mają one jednak wyraźnie klasowy charakter.

Z pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” wiemy, że podstawowe prawa, które możemy poznać, nie mogą być, co prawda, zniesione, ale że „ludzie, poznawszy prawa przyrody, uwzględniając je i operując się na nich, umiejętnie je stosując i wykorzystując, mogą ograniczyć sferę ich działania, nadać niszczytelności siłom przyrody inny kierunek, obrócić niszczytelne siły przyrody na pożytek społeczeństwa”.

Badania Pawłowa o prawach wyższej działalności nerwowej, wskazujące na ścisłą współzależność między organizmem a środowiskiem (biodźmią) dają

najlepsze argumenty obalające fałszywe tezy o niezmienności „naturalnym rozwoju”. Badania nad dynamiką kory mózgowej wykazały skomplikowaną zależność między reakcjami organizmu, a warunkami, w których bodziec działa. Te same bodźce działają inaczej w zależności od tego, co uprzednio na dany organizm działało, jakie okoliczności towarzyszą danej podniecie, jaki jest ogólny stan organizmu. Teoretyczne prace szkoły pawłowskiej, osiągnięcia biologii miczurińskiej, a w szczególności przodujące doświadczenia pedagogiki radzieckiej dają oczywiście dowody o daleko idących możliwościach wpływu na psychikę ludzką. Ale przekształćcy psychikę mogą tylko ci nauczyciele, którzy przezwyciężyli ostatecznie wszystkie przeżytki wstecznej pedagogii.

PEDOLOGIA, fałszywie ujmującą prawa rozwojowe, doprowadziła do skrajnego pójdocentryzmu, który polegał m. in. również na tym, że całkowicie negowała się potrzebę i znaczenie wychowania, a pracę nauczyciela sprowadzała się niemal do roli obserwatora. Cały system pedagogiczny, program i metody miały się dostosować do właściwości psychicznych, charakterystycznych dla danego wieku z pominięciem kierowniczej roli nauczyciela w wychowaniu.

Określając te cechy, często nie naukowymi metodami, dochodzili pedagogowie do bardzo wygodnych dla burżuazji wniosków. Oto jeden przykład: programy nauczania z okresu Jędrzejewicza oparte jakoby na „podstawach psychologicznych” zalecają „jak najmniej teorii do 16 roku życia”. A przecież wiadomo, że młodzież proletariacka najczęściej przerywała naukę już w wieku lat 14. W ten sposób programy jędrzejewiczowskie te właśnie młodzież pozbawiały podstaw systematycznej wiedzy.

Zanalizujmy bliżej postawę nauczyciela holdującego poglądom pedagogicznym, by jasno zdać sobie sprawę z jej fałszywości i ujemnych konsekwencji wychowawczych. Nauczyciel taki nie uznaje zasady, że takie lub inne zachowanie się dziecka jest spowodowane jakimiś przyczynami płynącymi z rzeczywistości, która oddziałuje na dziecko. Nauczyciel taki nie stara się poznać tej rzeczywistości.

Nieprowadzenia w pracy dydaktyczno-wychowawczej kładzie on na karb wrodzonych, dziedzicznych przekazywanych cech psychicznych dziecka, wyciąga pochopnie wnioski, że dziecko jest nienormalne i dlatego łatwo rezygnuje z własnej pracy nad nim. Charakterystyczne dla pedagogicznej postawy nauczyciela jest to, że nie szuka on sam przyczyn trudności, nie usiłuje więc badać warunków domowych dziecka, historii jego życia, jego stanu zdrowia. Nie usiłuje spojrzeć samokrytycznie na własną pracę wychowawczą, a raczej szuka pomocy z zewnątrz. Najchętniej udaje się z dzieckiem do jakiejś poradni psychologicznej (jeśli w jego rejonie taka istnieje) zrzucając tym samym odpowiedzialność za losy dziecka na kogoś innego.

Nauczyciele, karmieni przez wiele lat pedagogiczną literaturą pedagogiczną i psychologizacją, czuli się zwolnieni od obowiązku wnikliwego poznawania wychowawcy i ucznia i znajdowali chętną pomoc psychologów, którzy uważali, że właśnie tylko do nich należy obowiązek poznawania dziecka. Psychologowie ze swej strony, stosując do niedawna pedagogiczne metody testów i ankiet nie ro-

zumieli, że proces poznawania jest dialektycznie związany z oddziaływaniem.

Można by cytować liczne przykłady wykazujące, że nawet najbardziej dokładna obserwacja nie da prawdziwej wiedzy o osobowości dziecka, jeżeli pozostała bierna rejestracja faktów. Przeciwnie, każdy zaobserwowany fakt powinien być należycie interpretowany, stanowić punkt wyjścia dla znalezienia nowych, bardziej skutecznych form oddziaływania.

Nauczyciel — który nie obserwuje dokładnie swych wychowanków i, zamiast szukać przyczyn trudności, z góry przesądza o nienormalności dziecka, nie wykorzystując wszystkich środków oddziaływania, które ma do dyspozycji — będzie łatwo występował z wnioskami o jak najszybsze przeniesienie dziecka spod jego wpływu do specjalnych zakładów wychowawczych.

„Anormalny”, „ma wrodzone skłonności do włóczęgostwa”, „nie nadaje się do nauki w zespole” itp. wypowiedzi nauczycieli spotykamy, niestety, jeszcze zbyt często.

Niedawno, wizytując szkołę wiejską typowaną jako przodującą, dowiedzieliśmy się od kierownika, że na terenie szkoły istnieją rzekomo dwie linie rodziny „K”. Dzieci pochodzące z „jednej linii” — to jakoby dzieci zdolne, z drugiej natomiast „to dzieci, o których już od klasy I wiadomo, że z nich nic nie będzie”. Ten pesymistyczny pogląd przekazuje nauczyciel samemu dziecku. „Przedtem to pani nad nim się myślała, teraz to już mu dała spokój” — mówi Basia o swym koleżce z kl. II. A biedne „ofiary losu” mówią o sobie: „Ja nie mam głowy do nauki”. „Pani też mi już mówiła, że ja nie mam zdolności do nauki”. Takie przekonania muszą wpłynąć hamująco na pracę zdyskwalifikowanego ucznia.

NACZĘJ postępuje nauczyciel, który zerwał ostatecznie z pedagogicznymi przeżytkami: zastanowi się on, co mogło wpłynąć na takie czy inne zachowanie dziecka, postara się poznać warunki domowe dziecka, atmosferę wychowawczą w domu, postara się zmienić te warunki wychowania w domu. Nawigując kontakt z lekarzem, by się przekonać, czy może stan zdrowia nie pozwala dziecku na osiągnięcie należytych wyników. Pracując nad dzieckiem, pilnie je obserwując, zawsze znajdzie środki skuteczne nawet w stosunku do jakoby „beznadziejnego” przypadku, a nie będzie usiłował usunąć dziecka ze szkoły. Takich przykładów znajdziemy bardzo wiele w doświadczeniach przodujących nauczycieli.

Przodujący nauczyciele powinni doświadczenia te jak najbardziej upowszechniać, aby przekonać słabszych kolegów o daleko idących możliwościach przekształcania osobowości, a jednocześnie wskazać, jakimi środkami można tego przekształcenia dokonać. Ponadto, aby ostatecznie przezwyciężyć pozostałości pedagogii, musi ogół nauczycielstwa przedyskutować te problemy, omówić przejawy pedagogii i jej konsekwencje.

Instytut Pedagogiki zapoczątkował taką dyskusję już w roku ubiegłym. Sprawa jest nadal aktualna, ponieważ w praktyce wielu jeszcze wychowawców nie zdolało przezwyciężyć poglądów pedagogicznych. Tym bardziej więc konieczne jest zespolenie wszystkich sił do bezkompromisowej walki o nowy, postępowy, socjalistyczny stosunek do dziecka.

ALINA SZEMINSKA

O wychowawczym znaczeniu ocen

OCENIANIE osiągnięć uczniów nie należy do czynności łatwych. Wymaga ono dużego doświadczenia nauczyciela, a przy tym musi być oparte na systematycznej kontroli pracy uczniów. Trudność oceniania wiąże się z tym, że wystawione przez nauczyciela oceny tylko wówczas mają wartość pedagogiczną, gdy są słuszne z punktu widzenia wymagań społecznych, a jednocześnie w przekonaniu nauczyciela i w przekonaniu uczniów. Nie zawsze udaje się nauczycielowi uwzględnić na raz te trzy rodzaje wymagań, toteż w praktyce dość często spotykamy się z odchyleniami od tej prawidłowości. Odchylenia te wiążą się z ignorowaniem któregośkolwiek z trzech wymienionych czynników. Omówimy je pokrótce.

JAK wiadomo, wyniki nauczania ustalone przez programy odpowiadają tym wymaganiom, które szkoły stawia społeczeństwu. Temu więc uczniowi należało by wystawić ocenę bardzo dobrą, dobrą lub dostateczną, który w odpowiednim stopniu opanował materiał nauczania. Wystawianie ocen bez liczenia się z wymaganiami programu, ignorowanie wymagań społecznych stawianych szkole i wychowaniu przez państwo ludowe znajduje swój wyraz w zjawisku, które powszechnie bywa określane jako subiektywizm ocen, najczęściej występujący w postaci tzw. liberalizmu tj. zbyt optymistycznego oceniania.

Faktów tego rodzaju jest nadspodziewanie dużo w praktyce szkolnej. W badaniach wyników nauczania przeprowadzonych przez Instytut Pedagogiki w latach 1950 i 1951 stwierdziliśmy np. dużą rozbieżność między ocenami szkolnymi a ocenami wystawionymi na podstawie badań uwzględniających wymagania programowe. Oceny szkolne były przeciętnie o 1/3 stopnia wyższe od naszych, a w niektórych sporadycznych przypadkach różnica sięgała nawet do 2 stopni. Mało natomiast szkół (na szczęście były i takie) uzyskało oceny lepsze w badaniach.

Jakież są te subiektywne motywy, którymi kieruje się nauczyciel, zamiast opierać się na obiektywnych wymaganiach społecznych, które ustala program? Bywają one rozmaite. Najczęściej jednak podwyższając sztucznie oceny nauczyciel chce ukryć braki własnej pracy. Wystawia wówczas w swej klasie, niezależnie od jej poziomu naukowego, oceny od niedostatecznych do bardzo dobrych, dostosowując w ten sposób normy ocen do faktycznego niskiego stanu wiadomości i umiejętności uczniów. Badania nasze stwierdziły, że są takie klasy, w których wszyscy uczniowie uzyskali oceny niedostateczne z niektórych przedmiotów, jak również i takie, w których wszyscy uczniowie uzyskali oceny bardzo dobre i dobre. I tak np. uczniowie kl. VII Szkoły Podstawowej w Baluczu rozwiązyli 7,8% wszystkich zadań matematycznych, zaś uczniowie Szkoły Podstawowej w Jasienicy — 93% wszystkich zadań. Tymczasem przeciętne oceny szkolne obu tych szkół różnią się między sobą stosunkowo niewiele. Nauczyciel matematyki w Baluczu ocenił swą klasę na 3,17, zaś w Jasienicy — na 3,55.

Zjawisko subiektywizmu w ocenianiu ma niekiedy charakter ogólny i występuje w całej szkole, niekiedy zaś tylko w niektórych klasach i pojedynczych przedmiotach. Mianowicie stopnie z tych przedmiotów podnosi się w sposób sztuczny dostosowując je do ogólnego poziomu danej klasy, mimo że w nauczaniu tych przedmiotów występują zasadnicze braki. Jest to zjawisko dość powszechne, lecz

wystarczy powołać się na jeden przykład, stwierdzony w naszych badaniach.

W klasie VII jednej ze szkół poznańskich ocena roczna z matematyki była bardzo wysoka — 3,86, nawet nieco wyższa od oceny z języka polskiego — 3,58. Tymczasem w badaniu wyników z matematyki, które objęło całoroczny materiał nauczania, klasa ta uzyskała przeciętną ocenę 2,33, podczas gdy z języka polskiego przeciętna ocena z wszystkich czterech badań (wpracowanie, gymnastyka, czytanie, dyktando) wyniosła 3,57. W jednym przypadku stwierdzamy więc całkowitą zbieżność ocen szkoły z ocenami uzyskanymi w toku badań, a w innym — ogromne różnice. Jak się okazało, ten niski poziom wyników z matematyki miał swoją obiektywną przyczynę. Była nią czterokrotna zmiana nauczyciela tego przedmiotu w ciągu roku szkolnego. Każdy nowy nauczyciel, mało znając wiadomości uczniów z zakresu matematyki, wystawiał oceny bez poczucia odpowiedzialności — na podstawie innych ocen.

Sytuacje takie, jak widzimy, stwarzają poważne trudności pedagogiczne. Sugerując dobry poziom nauczania — uniemożliwiają szkołę zastosowanie odpowiednich metod walki o wyniki na odcinku zaniedbanym. Niesłuszne ocenianie przesłania istotny stan rzeczy i demoralizuje uczniów.

Bardzo często wygórowane oceny wystawiają nauczyciele ożywni ideą walki z drugorocznością. Jakże są skutki nie tylko dydaktyczne, ale i wychowawcze takie fałszywie rozumianej walki z drugorocznością, wiedzą dobrze sami nauczyciele. Właśnie wtedy uczniowie tym bardziej się nie uczą, gdyż i tak „muszą” być promowani. Walka z drugorocznością w żadnym wypadku nie może polegać na sztucznym podnoszeniu ocen w celu zmniejszenia procentu niepromowanych uczniów, lecz jedynie na podnoszeniu ogólnego poziomu wyników nauczania tak, aby odpowiadał on stawianym przed szkołą obiektywnym wymaganiom społecznym.

OCENA traci także swój sens pedagogiczny, gdy nauczyciel wystawia ją wbrew własnemu przekonaniu. Może tu wchodzić w grę zarówno podwyższanie, jak i obniżanie oceny ze względu na sprawy uboczne: sytuację rodziców ucznia, sympatię lub antypatię do ucznia i inne. Jest rzeczą jasną, że motywy tego rodzaju są niedopuszczalne i rzeczywiście występują sporadycznie.

Istnieje jednak inna boleska ciekawostka szkolnego, oparta na podobnym założeniu, lecz występująca dość często. Jest nią mianowicie uzależnianie oceny z poszczególnych przedmiotów, nie tylko od stopnia opanowania materiału, lecz także od zachowania się uczniów na lekcji. W tym przypadku ocena np. z matematyki, historii lub, co się chyba najczęściej zdarza, ze śpiewu i wychowania fizycznego bywa przez nauczyciela stosowana jako środek kary, co, oczywiście, pozostaje w całkowitej niezgodzie z jej funkcją. Niewątpliwie, należy odróżniać zachowanie się uczniów od ich postępów w poszczególnych przedmiotach i oceniać sprawiedliwie zarówno jedno (ocena ze sprawowania), jak i drugie.

Należy podkreślić wreszcie, iż opinia o tym, że nauczyciel jest sprawiedliwy, decydująco wpływa na kształtowanie się autorytetu tego nauczyciela, a wiadomo przecież, jak nikłe są wyniki oddziaływania dydaktyczno - wychowawczego, gdy nauczyciel nie ma autorytetu wśród uczniów.

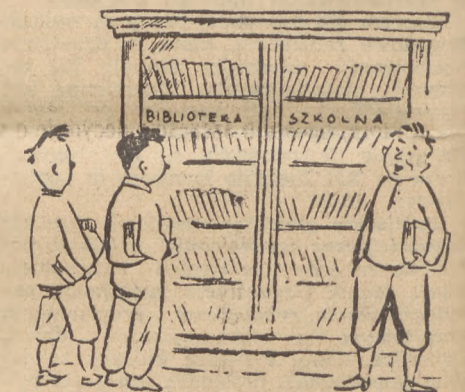
WKONCU spróbujemy zwrócić uwagę na zależność wartości oceny od przekonania uczniów, co do tego czy jest słuszną, czy nie. Oczywiście i w omówionych wyżej przypadkach, i jeszcze w wielu innych uczniowie mogą być przekonani, że nauczyciel nie ocenia zgodnie ze stanem faktycznym. Szczególnie łatwo zjawia się takie przekonanie u uczniów, gdy przy ocenianiu nauczyciel opiera się nie na każdorazowej odpowiedzi uczniów, lecz na ustalonej z góry opinii, dzieląc uczniów w klasie na dwójkowców, trójkowców itd. Wówczas zarówno dobra odpowiedź słabszego ucznia, jak i słaba odpowiedź lepszego uchodzą jego uwadze i w ten sposób obu uczniom spotyka niezasłużona krytyka, polegająca na zignorowaniu wysiłku słabszego ucznia i przyzwyczajaniu lepszego do nierobstwa.

Z tym wiąże się sprawa indywidualizacji oceny oraz wyrażanie wrażliwości na ocenę. Właśnie ocenając a zwłaszcza uzasadniając ocenę nauczyciel może podkreślić indywidualne wysiłki lub zaniedbania uczniów oraz wskazać im dalsze możliwości uzyskiwania coraz lepszych ocen. Wrażliwość uczniów na ocenę zależy, oczywiście, od tego, czy jest obiektywna i sprawiedliwa, czy odnoszą się oni do nauczyciela z większym lub mniejszym szacunkiem. Między innymi wrażliwość ta zależy jednak i od tego, czy nauczyciel nie szafuje zbyt łatwo oceną. Tymczasem zjawisko to, jak potwierdzają obserwacje wielu lekcji, wcale nie należy do rzadkich. Złazszcza za często pojawia się ocena „dobrze”, która zwykle towarzyszy każdej dobrej odpowiedzi ucznia. Ocena ta bywa stosowana mechanicznie i niekiedy nawet bezmyślnie, wskutek czego „dobrze” dostaje uczeń za odpowiedź nie nadającą się do takiej oceny np. tylko za lakoniczne stwierdzenie, że na wsi są kulacy. Niewątpliwie, fakt niezauważenia tego rodzaju nieporozumień oznacza zmniejszenie wrażliwości na ocenę „dobrze” — zarówno u uczniów, jak i u nauczyciela.

Wrażliwość na ocenę wzrasta niewspółmiernie wówczas, gdy poprzedza ją rzetelna kontrola, gdy towarzyszy jej określony sens społeczny, tzn. gdy dotyczy wysiłków ucznia związanych z walką kolektywną klasową o wyniki nauczania, gdy wreszcie uczniowie rozumieją zasady oceniania, to znaczy kryteria i normy ocen, odpowiedzi ustnych oraz prac pisemnych, jak również sens społeczny kontroli i oceny.

WINCENTY OKON

Znowu nieczynna



— Nic z tego! Znowu naszego pana wzięli na zebranie!...
— A mówili, żeby nie brać jednakowych książek z lektury. Moglibyśmy teraz wymienić je między sobą!...
(Nadesłał kol. P.F. z powiatu Syców)

Nauczyciele o „Wrześniu”

(spotkanie z Jerzym Putramentem)

Na wieczór autorski Jerzego Putramenta, który dnia 11 maja br. odbył się w sali Technikum Górniczego w Częstochowie, przybyło około 70 osób, głównie nauczycieli języka polskiego. Za okazym stołem konferencyjnym zasiadli przedstawiciele wszystkich typów szkół. Punktualnie na godzinę dziesiątą przybył autor „Września”. Jeszcze kilkanaście minut zwłoki z powodu maruderów i zaczęło się spotkanie nauczycieli z Jerzym Putramentem — spotkanie, do którego w Oddziale ZZZP w Częstochowie przygotowywano się dobrych kilka miesięcy.

Od pierwszych minut spotkania między autorem i zebranymi nawiązał się serdeczny kontakt, wytworzyła się atmosfera rzeczowej dyskusji, koncentrującej się wyrażnie i wyłącznie dookoła „Września”. Nie było na tym spotkaniu pustego gadulstwa. Widać było, że wszyscy dyskutujący nie tylko przeczytali omawianą książkę, lecz także gruntownie przygotowali się do wystąpienia. Ten rzeczowy, naprawdę polonistyczny charakter miało już zagajenie dyskusji, którego dokonał kol. Milton — przodujący polonista Częstochowy, kierownik sekcji jęz. polskiego PODKO.

Stwierdziła ona, że „Wrzesień” jest książką, wobec której nie można zachować postawy obojętnej. Czytelnicy jej entuzjazmują się, bądź też zrywają i oburzają (zależy to od ideologicznej postawy czytającego), niesposób jednak jej nie czytać. Sprawą pisarskiej odwagi Putramenta było podjęcie tematyki wciąż bolesnej dla każdego Polaka mimo dystansu lat. Zastęga jego talentu i artyzmu było nadanie tej problematyce pięknego, literackiego kształtu, nie wolnego co prawda od braków i momentów spornych. Zasadniczym problemem, któremu kol. Milton poświęciła swe zagajenie, była sprawa moralnej oceny okresu przedwrześniowego dokonanej przez autora w omawianej powieści. Referentka w zasadzie zgodziła się z oceną daną przez autora. Podkreśliła niekłamną pasję demaskatorską, przejawiającą się w tragicznym w swej groteskowości obrazie światła i półświatła sanacyjnej elity rządzącej, na tle nieuchronnie zbliżającej się katastrofy. Jed-

nakże kol. Milton uczyniła zarzut, że kreśląc celnie i niezapomniane sylwetki karłów, którym przypadło zadanie wymagające sil oburzów — powieść nie odzwierciedliła w stopniu dostatecznym przeżyć szerokiego mas społeczeństwa, dla których dzień 1 września 1939 roku był nie tylko ogromnym wstrząsem, ale także impulsem do wyzwolenia się najsilniejszego, najpamiętniejszego choć bezsilnego patriotyzmu.

Wartościową cechą przemówienia koleżanki Milton było umiejętne łączenie analizy walorów ideowo-politycznych książki z jej zaletami artystycznymi. Dzięki temu przemówienie jej ani razu nie miało charakteru referatu politycznego, nie ześlizgiwało się także na pozycje czysto formalnej analizy kompozycji, stylu itp. Takie właśnie zagajenie w wielkiej mierze przyczyniło się do tego, że i w dalszej dyskusji nie mówiono o faktach historycznych poza, czy ponad omawianą powieść. To właśnie było przyczyną, że autor „Września” niemal nie przestawał notować uwag dyskutujących, z których każdy starał się powiedzieć szczerze to, co myśli o książce.

Przeżywałam tamte dni...

Piękne, chwilałami nawet wzruszające, przemówienie wygłosiła kol. Baderowa z Liceum dla Pracujących.

Kol. Baderowa przyznała, że chciała początkowo zanalizować „Wrzesień” jako dzieło realizmu socjalistycznego. „Nie udało mi się — mówiła ona — dokonać chłodnej, racjonalnej analizy cech „Września” Putramenta, pokonał mnie i pobili realizm prawdy tego dzieła. Zamiast analizować dzieło — przeżywałam je”. Kol. Baderowa przypomniała wszystkim pełną dezorientację polityczną, brak właściwego poglądu na siły i możliwości Polski, który cechował większość Polaków. Przypomniała, jaką radość budziła „godna i dystygnowana” mowa Becka w maju 1939 roku, kiedy to, ślepi politycznie, braliśmy pozor wiary we własne siły za realną potęgę, a słowa o godności i honorze narodowym — za prawdziwą godność. Tym się tłumaczy ten tragiczny wstrząs

po katastrofie wrześniowej, kiedy wszyscy kuno jako domek z kart i wszyscy stanęli bezzilnie ze straszliwym pytaniem na ustach: „Dlaczego?”, „W jaki sposób?”. Zastęga „Września” jest, zdaniem dyskusantki, to właśnie, że w pięknej formie odpowiada na to pytanie: „dlaczego?”.

Jeśli są ludzie, którzy ta odpowiedź oburza, boli, to świadczy to o tym, że bądź jeszcze nie przejrżeli, bądź też są za to, co zaszło w 1939 roku, współodpowiedzialni. Widziałam z bliska — mówiła kol. Baderowa — zgniliznę i deprawację najwyższych sfer rządzących przed 1939 roku. Jeśli są jeszcze ludzie, którzy czynią „Wrześniowi” Putramenta zarzut jednostronnego przedstawiania obozu rządzącego sanacji, to ludzie ci pragnęli chyba, aby autor fałszował tę rzeczywistość, gdyż była ona, niestety, jednostronna i to z najgorszej strony.

Wrażenie przemówienia kol. Baderowej było tym silniejsze, że dyskusantka zaznała na wstępie, iż sama należała do jakże licznej, niestety, grupy ludzi ślepych bądź dezorientowanych politycznie. Dla niej, jak dla wielu uczuciowych Polaków, wrzesień 1939 roku oznaczał początek dojrzenia, dojrzenia do walki i zrozumienia praw rządzących społeczeństwem, dla innych zaś dojrzenia do zdrady, do



Jerzy Putrament (pierwszy od lewej) wśród nauczycieli Częstochowy

zaparcia się własnego narodu w krytycznym momencie klęski ogólnonarodowej. Słusznie i szczerze myśli znalazły w ustach tej doświadczonej nauczycielki piękną oprawę stylistyczną graniczącą chwilami z prawdziwym krasomówstwem.

O bohaterach „Września”

Niemniej ciekawe były uwagi kol. Różyckiej z Liceum dla Wychowawczy Przedszkoli, która zajęła się analizą postaci występujących w powieści „Wrzesień”. Wskazała ona na to, że liczne postacie mają charakter symboliczny, ucieleśniający istotne cechy klas i grup przez nie reprezentowanych. Wymowę ogromną posiada fakt, że Rydz-Smigły, Naczelny Wódz Armii przedwrześniowej, przewija się przez kartę powieści jak widmo, nie odgrywając żadnej roli, a jedynie decyzyjną, którą autor pozwala mu podjąć na stronach powieści jest... decyzja kolejnej ucieczki. Również niesławnej pamięci Józef Beck, występuje beżpośrednio w akcji powieści tylko po to, aby dać wyraz swej obojętnej i pogardzie do narodu: „Urodził się w nikczemnym kraiku, ucz się skromności...”. Taka ocena, wraz z przekonaniem o głupecie narodu polskiego, jest dominantą poglądów i przekonań ludzi, którzy mieli sterować nawą Rzeczypospolitej w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Uwagę dyskusantki zwróciła także postać Markiewicza — tym bliższa nam, że jest to nauczyciel. Markiewicz nie jest postacią bohaterską, ale budzi sym-

patię swą prostotą, uczciwością i niekłamnym patriotyzmem. Jest to jeden z tych szarych żołnierzy kampanii wrześniowej, którego skazała na daremne męstwo i bezowocną ofiarę zdrada i nieudolność dowódców. Zdaniem kol. Różyckiej jest rzeczą wątpliwą, czy słusznie uczynił Putrament reprezentantem inteligencji pracującej postacią o bardzo groteskowej powierzchowności i bardzo ograniczonym horyzoncie umysłowym, człowieka z zapadłej wsi.

Z dużą wnikliwością omawia kol. Różycka postacie komunistów, tych — jak ich określiła — pozytywnych bohaterów powieści, zamkniętych w więzieniach. Podnosząc z uznaniem pozbawiony deklaracji i tyrad politycznych sposób ich przedstawienia przez autora, dyskusantka zauważyła, że postacie te są mniej plastyczne i mniej sugestywne, niż kreślone z pasją sylwetki sanacyjnych działaczy i prowodyrów. Czytelnik nie jest przekonany, na podstawie samej tylko powieści, że ci ludzie głosowali dalekowzroczność polityczną, że stanowili wśród wielkiej rzeszy otumanionego narodu wysepkę ludzi trzeźwych i realnie oceniających naddających zagładę.

Kol. Różycka powiedziała również, że dla nauczyciela poważnym brakiem powieści jest niedostateczne uwzględnienie zagadnienia młodzieży, która wszak przede wszystkim była nosicielem nowych idei, zwiastunem odrodzenia całego narodu. Zdajemy sobie sprawę, że młodzież przedwrześniowa była bardzo różna, obok ofiarnej młodzieży KZM istniała szerokie rzesze „apolityczne” i dość znaczny odłam „rycerzy” spod znaku palki i żyłki. Zdaniem nauczycielki, nie należało pomijać młodzieży przy charakterystyce przekroju społeczeństwa polskiego w ostatnich dniach przed wybuchem wojny, zwłaszcza, że podział młodzieży miał w konsekwencji tragicznie odbić się na przebiegu walki podziemnej.

Trafnie spostrzegła kol. Różycka także i to, że Putrament przedstawia ludzi nie poprzez bezpośredni opis, lecz przez czynny. Ponieważ zaś ludzie ci działają w krytycznym momencie wymagającym napicia wszystkich sił duchowych i moralnych, więc też każdy człowiek daje odpowiedź na pytanie: „co jest wart, na co go stać?”. Ten właśnie fakt, że autor poddaje po mistrzowski całe klasy i grupy ludzi ogniom próbie, nadaje powieści piętno głębokiego humanizmu, wiary w człowieka, i sprawia, że czytamy tę książkę z napięciem.

Kol. Zakrzewski z Liceum dla Pracujących przeprowadził ciekawe studium porównawcze wcześniejszych utworów Putramenta o tematyce związanej z 1939 rokiem i wykazał, że niektóre nowele zbioru „Święta Kula” oraz powieść „Rzeczywistość” posiadają wyraźny związek z „Wrześniem”. Pewne opowiadania można wręcz uważać za szkice, fragmentaryczne opracowania poszczególnych scen do większej całości, jaką stał się „Wrzesień”.

Dyskusant zwrócił ponadto uwagę na niejednolitość stylistyczną „Września”. I wyraził przekonanie, że wpływa ona ze świadomego stosowania odmiennych stylów do malowania środowiska sanacji i klasy robotniczej.

Inny problem zainteresował kol. Ruclickiego ze Szkoły Zawodowej. Starał się on dać odpowiedź na pytanie czy „Wrzesień” jest trwałą pozycją w polskiej literaturze, czy wyrzyna próbę czasu i czy po latach będzie interesującą dla czytelnika, gdy sprawy i ludzie 1939 roku staną się odległą przeszłością. Stwierdza, że „Wrzesień” nie jest łatwy w czytaniu i najsukuteczniej oddziałują na tych, którzy umieli uzupełnić treść książki przeżyciami i wspomnieniami, dyskusant stwierdził, że nieprzemijającą wartość powieści stanowi to, że w formie artystycznej przedstawiła typowe zjawiska i postacie społeczeństwa przedwrześniowego, że pokazała walkę o władzę oraz rozdarcie wewnętrzne kręgów rządzących, że obnażyła antyhumanitarne i antynarodowe oblicze sanacji. I to, zdaniem dyskusanta, stanowi o historycznej trwałości „Września”.

Głos ma autor

Po blisko trzygodzinnej dyskusji, w której wypowiedzieli się także inni koledzy, zabrał głos autor „Września”, Laureat Nagrody Państwowej — Jerzy Putrament. Przemówienia jego, trwającego godzinę, a wygłoszonego z wielkim ogniem i z humorem, wysłuchali wszyscy zebrani bez znużenia. Autor stwierdził na wstępie, że jest zadowolony z przebiegu dyskusji, że to, co usłyszał na spotkaniu, „miało ręce i nogi”, świadczy o solidnym przygotowaniu się nauczycieli do dyskusji oraz o tym, że powieść była czytana przez nich bardzo uważnie. Jest to wielka dla niego — jak dla każdego zresztą autora — przyjemność, szczególnie, że usłyszał na tym spotkaniu kilka uwag słusznych, których

(Dokończenie na str. 3)

W szkołach przed egzaminami

Nie zwlekając do ostatniej chwili wiele szkół przystąpiło już do końcowych przygotowań związanych z egzaminami. Dołączamy o tym nasi korespondenci.

W Stalagrodzku

W Szkole Podstawowej nr 2 w Mysłowicach czynnikami mobilizującym młodzież do systematycznego powtarzania materiału w końcowym etapie przed egzaminami są informacje (na apelach, w gazetkach, na specjalnych tablicach) o przebiegu prac produkcyjnych grup i klas, co zachęcająco wpływa na bardziej opieszale.

W szkole tej wiele pracują harcerze, bo oprócz tego, że pomagają na swoich zajęciach w wytworzeniu odpowiedniej atmosfery przedegzaminacyjnej, przygotowali również kartki do tematów egzaminacyjnych, wykonali hasła i gazetki dla dekoracji sal i korytarzy.

Doświadczona wykazała jak poważne znaczenie dla zdających stanowi odpowiednia atmosfera w czasie egzaminów a także właściwa organizacja posilków. Toteż Komitet Rodzicielski w Szkole Podstawowej nr 6 w Mysłowicach postanowił urządzić podczas dużych przerw wspólne śniadania dla młodzieży, nauczycieli i delegatów z młodszymi klasami. Nauczyciele otaczają młodzież zdającą największą życzliwość i serdecznością, by pogłębić w niej wiarę we własne siły.

W Szkole Podstawowej w Janowie, pow. Myślenice, wszystkie prace związane z przygotowaniem do egzaminów zostały zakończone. Ustalono już skład komisji egzaminacyjnych, przygotowano zestawy pomocy naukowych, arkusze protokołów, bilety itp. oraz sporządzono nowy rozkład lekcji na czas egzaminów.

C. W.

W Łodzi

Kierownictwo Szkoły Podstawowej TPD nr 3 w Łodzi opracowało wspólnie z nauczycielami kalendarzyk konsultacji, stanowiących uzupełnienie samodzielnego powtarzania materiału przez uczniów. W każdej klasie są wydrukowane daty konsultacji z poszczególnych przedmiotów i spisy grup dzieci, które w danym terminie mają powtarzać materiał z określonego przedmiotu i działu. Atmosfera w szkole jest dobra, dzieci nie są zastraszone, ale przejęte ważnością oczekujących je egzaminów.

Dzieci i rodzice z wielkim zadowoleniem powitali sprawę jawności pytań. Teraz wiadomo czy się idzie do egzaminu przygotowanym, czy też „jak w nieznane”. Takie opinie słyszało się o egzaminie w ub. roku, co wpływało na tworzenie się złej, nerwowej atmosfery. Sądzono, że egzamin może się stać okazją „do łapania”, w której pech lub szczęście decyduje o wynikach.

Przygotowania do egzaminu w tej szkole stały się okazją do naprawienia tych pomocy naukowych, które zniszczyły się w ciągu roku — jak i do kupienia nowych. Tym samym przedegzaminacyjna praca nad przygotowaniem pomocy naukowych stała się jednocześnie pracą nad przygotowaniem do nowego roku szkolnego. Na uwagę zasługuje fakt, że komitet opiekuńczy tej szkoły podarował młodzieży z okazji egzaminów 10 dużych bryl geometrycznych. Sprawa biletów i protokołów egzaminacyjnych została już załatwiona. Przygotował je personel administracyjny.

F. CZERWINSKI

Nauczyciele o „Wrześniu“

(Dokończenie ze str. 2)

Mu dotąd nie uczyniono w krytyce drukowanej ani na innych spotkaniach. Sądził jednak, że krytyka „Września” była zbyt łagodna, że nie uderzyła w zasadniczy mankament powieści — w to, że jest to powieść niedokończona, nie posiadająca części III, której, jak wynika, nie udało mu się napisać. Stąd wynika wytykana chwalebna kompozycyjna powieści, urwanie szeregu wątków itd. Jerzy Putrament zapoznał słuchaczy z historią powstania „Września”, który był pisany w kilku rzutach, co odbiło się ujemnie na jednolitości stylistycznej powieści. Za słuszną i nową uważa zarzut o zaniedbanie tematyki młodzieżowej w powieści oraz, że powieść niedostatecznie oddała skomplikowany i różnorodny świat psychicznych przeżyć Polaków w pierwszych dniach wojny.

Autor przyznał także, że może niedostatecznie wypadły postacie komunistów, pragnął jednak uniknąć koturnowości w ich przedstawianiu, nie chciał malować oleodrukowych obrazków „narodowych świętych”, lecz przedstawić komunistów jako żywych ludzi, walczących i ginących dla sprawy, ale nie wolnych od przysług i błędów. Siłę tych ludzi stanowi jednak to, że umieją te błędy i przysługi pokonywać, kierując się w życiu teorią marksizmu-leninizmu i umiłowaniem klasy pracującej. W dalszym ciągu swego przemówienia, autor przeprowadził świetną analizę stosunków polityczno-społecznych w Polsce przedwrześniowej prostując niektóre błędne sądy, które padły w dyskusji, wzbogacając słuchaczy szczegółami, których nie znał.

Niesposób oddać w artykule wszystkich myśli, jakie zawierało przemówienie Jerzego Putramenta, szczególnie, że chwilami treść tego przemówienia była tak interesująca, że zapominając o obowiązku sprawozdawcy zamiastem się wyłączać w słuchacza. Dla wszystkich uczestników spotkania wieczór ten stał się doskonałą lekcją jak należy oceniać dzieło literackie, aby wydobywając pełnię walorów ideologicznych nie uronić z piękna i artystycznej wartości dzieła. I za to bodaj należy się największą wdzięczność organizatorom i samemu autorowi „Września”.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

W Gdyni

Niektórzy nauczyciele I Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni podali uczniom do powtarzania pytania egzaminacyjne ułożone w kolejności zagadnień (lub epok), by nadać powtarzaniu jak najbardziej naturalny charakter. Młodzież przygotowuje się indywidualnie lub w grupach, a w razie trudności odwołuje się do pomocy nauczyciela. Specjalną uwagę poświęcono w bież. roku sprawie przygotowania pomocy naukowych do wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych, by w odpowiedziach uczniów całkowicie usunąć werybalizm.

Np. kol. Wróblewa, nauczycielka biologii, sporządziła już wykaz pomocy, które umieści w sali egzaminacyjnej, a więc tablic przedstawiających anatomie poszczególnych typów zwierząt, tablic ilustrujących ewolucję układu nerwowego, mózgu, schematów odruchu bezwarunkowego i warunkowego, przygotowała mikroskopy, lupy itd.

Nauczycielka geografii również ustaliła zestaw potrzebnych pomocy. Będą to mapy, wykresy ilustrujące np. rozwój komunikacji, lotnictwa itd.

Zerwano też z przypadkowością w typowaniu asystentów. Asystentami zostali nauczyciele uczący tego samego lub pokrewnych przedmiotów. Np. trzech nauczycieli jęz. polskiego będą asystowali w różnych klasach przy egzaminie z tego przedmiotu. Na matematyce asystentami będą fizycy i odwrotnie.

Celem przygotowania uczniów do egzaminów w Szkole Podstawowej nr 7 w Gdyni podzielono klasy na grupy, które

Te same pomoce znajdą się na egzaminie



Jak pomagaliśmy maturzystom w wyborze kierunku studiów

WSRÓD wielu zagadnień naukowych i wychowawczych, jakie stoją przed szkołą ogólnokształcącą stopnia licealnego, jednym z najważniejszych jest pomoc młodzieży w wyborze odpowiedniego kierunku studiów. Przy dzisiejszych możliwościach i różnorodności wydziałów na wyższych uczelniach młodzież nasza może być zaspokojona wszystkie swoje zainteresowania i rozwinąć różnorodną zdolność. Od słusznego wyboru zawodu, zgodnie z zainteresowaniem i uzdolnieniami, zależy postawa w późniejszej pracy, jej wydajność, poczucie własnej wartości i przydatności w życiu społecznym.

Szkola Ogólnokształcąca TPD w Olsztynie przeprowadzała konsekwentnie od klasy dziesiątej akcję informacyjną w sprawie wyboru zawodu obecnych uczniów klas jedenastych.

W Kortowie (na przedmieściu Olsztyna) znajduje się Wyższa Szkoła Rolnicza, do której uczęszcza tylko 5 proc. olsztyńskich. Chcąc ożywić zainteresowanie młodzieży tą uczelnią, liceum zorganizowało dla zeszlonoletnich dziesięcioklasistów jednodniową wycieczkę do tej uczelni. Jeszcze w roku ubiegłym zainteresowali naszą młodzież również Wyższą Akademię Techniczną poprzez rozmowę przedstawicieli tej uczelni z uczniami klas dziesiątych.

Największe nasilenie pracy wychowawczej w zakresie zorientowania młodzieży w możliwościach dalszego kształcenia się przypadało, oczywiście, na ostatni rok nauki, tj. na klasę XI i to już od września.

Na początku roku szkolnego dyrekcja szkoły łącznie z wychowawcami klas jedenastych ułożyła plan pracy związany z rekrutacją na wyższe uczelnie. Plan objął wstępnie cykl pogadanek wychowawczych klasowych. Omówiono z młodzieżą takie tematy, jak np. „Prawo do nauki wg Konstytucji PRL”, „Prawa i obowiązki studenta”, „Wyższe uczelnie w Polsce i ich kierunki”, szczegółowo przeanalizowano „Informator” o wyższych uczelniach na rok 1953/54. Zwrócono również uwagę na możliwość studiowania w ZSRR, o co mogą się ubiegać produkcyjnie uczniowie. W celu podkreślenia ważności niektórych kierunków studiów dla gospodarki narodowej wykorzystano ilustrowane broszurki np.: „Bede inżynierem - górnikiem”, „Bede inżynierem-agronomem” itp. Rozmowy, referaty i dyskusje na temat tej IX Pienięm KC PZPR również pogłębiły u młodzieży znajomość zagadnień związanych z wyborem zawodu. Dyskutowano o inżynierii wodnej, górnictwie, zootechnice, agrotechnice, geodezji, pedagogice itd. W szczególności popularyzujemy zawody związane z rolnictwem i rozwojem wsi. I tak konferencja dyrektorów szkół ogólnokształcących i wychowawców klas jedenastych z profesorami Wyższej Szkoły Rolniczej dla tematu pogadanki: „Studiujemy na WSR”.

W jesieni szkoła organizowała całą szereg spotkań z przedstawicielami wyższych uczelni np. Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, WSP w Gdańsku, WST w Warszawie, Uniwersytetu w Poznaniu. Kandydaci na Akademię Medyczną zainteresowani zostali Akademią w Białymstoku w kwestii dotychczasowego błędnego przekonaniu, że „jak studiować, to koniecznie w Warszawie, Krakowie

zupełnie samodzielnie powtarzają opracowane w domu pytania. Raz w tygodniu cała klasa zbiera się na konsultację, na której nauczyciel danego przedmiotu omawia z dziećmi trudności, jakie napotykały podczas powtarzania. Poza tym nauczyciele tak budują jednostki lekcyjne, by uwzględnić zagadnienia poruszane w pytaniach, a tym samym ułatwić dzieciom samodzielne powtarzanie. Do pomocy w przygotowaniach zmobilizowano rodziców. Co dzień jedna matka lub ojciec przychodzi na dyżury do danych grup pracujących w szkole.

Zajęcia w klasach, które nie podlegają egzaminom, będą przebiegały w sposób zorganizowany. Opracowano na okres trwania egzaminów specjalny rozkład godzin lekcyjnych dla klas I, II i III i postanowiono zgromadzić na jednym piętrze, by nie przeszkadzały starszym kolegom. Utworzono już komisje egzaminacyjne.

Klasy będą przystrojone hasłami i wielką ilością kwiatów. Dziewczęta przyjdą w białych bluzkach, chłopcy w białych koszulach, wszyscy harcerze w chustach. Dziewczęta we włosach będą miały białe wstążki. Odświeżniętą ubiorą się także nauczyciele. Na korytarzach podczas egzaminów będą dyżurowali rodzice. W czasie dużej przerwy rodzice projektują gorące śniadanie dla zdających.

Szczególnie troskliwą uwagę i opieką są otoczone klasy VII, dla których najmłodszy koleży przygotowują życzenia i ozdoby arkuszy.

WANDA SZLACHETKO
MARIA KUDELSKA

Zaznajomić uczniów z techniką pisania wypracowań egzaminacyjnych

Szkoły nasze żyjąc przygotowaniem do egzaminów ustrnych omal zupełnie nie dostrzegają konieczności przygotowania uczniów także do egzaminów piśmiennych.

Rozumie się, że uczeń przyswaja sobie umiejętność pisania wypracowań w ciągu roku szkolnego, ale przed egzaminami piśmiennymi trzeba mu jeszcze raz uprzytomnić jak powinien przebiegać proces pisania na zadany temat.

Wzmę dla przykładu wypracowania z jęz. polskiego.

Pisanie wypracowania zaczyna się od analizy tematu i przebiega przez szereg etapów. Na to trzeba zwrócić uwagę młodzieży szczególnie przed egzaminami. Uczniowie nasi we wszystkich klasach i szkołach przykładają za mało wagi do tej sprawy, toteż wypracowania ich w wielu wypadkach budzą poważne zastrzeżenia. Np. przy temacie „Wybrany obraz z pochodni w dniu 1 Maja” niektórzy uczniowie próbują przedstawić przebieg całego pochodu, a przy temacie „Wczoraj pracowaliśmy w ogródku szkolnym” ograniczają się do opisu ogródka lub wyliczają wszystkie czynności wykonywane w ogródku w ciągu roku szkolnego.

Ze sprawą rozumienia tematu łączy się uświadomienie sobie konkluzji, do jakiej należy dojść w zadaniu. Przy pisaniu tematu w kl. VI „Łosy Antka z noweli Prusa” trzeba dostrzec konieczność ukazania niezwykle ciężkiej drogi chłopieckiego dziecka walczącego o wiedzę w czasach kapitalistycznych i przeciwstawienia tamtych czasów — obecnym, przy „Opisie kwitnącego drzewa” trzeba pokazać urok jego wiosennej szaty.

Następna z kolei czynność to określenie formy, której wymaga temat, ustalenie czy chodzi o opis, czy raczej o opowiadanie, charakterystykę, streszczenie itd. Każdy bowiem temat wymaga doboru właściwej formy, co podnosi poziom wypracowania. Formy pisania, z którymi mamy zapoznać uczniów w poszczególnych klasach, wyznacza program, dokładnie podając ich ustępowanie.

Niezbędnym dalszym ogniwem w procesie pisania jest tzw. gromadzenie materiału. Materiał ten, zależnie od charakteru tematu, czerpie uczeń z życia lub znanej mu lektury. Materiał ten musi być zebrany w wystarczającej ilości, odpowiednio wybrany, a także właściwie posegregowany. Nie wszystko bowiem, co uczeń wie, potrzebne jest do tematu. Gdy mamy temat w kl. IX „Postępowo rola Monachomachii w okresie walki o nową szkołę i oświatę” to nie wystarczy uprzytomnienie sobie całej akcji Monachomachii, postaci mnichów, rodzaju humoru i środ-

ków wyrażania myśli przez Kraskiego. Konieczne jest jeszcze wybranie tego z akcji, co wiąże się bezpośrednio z tematem, a także przypomnienie sobie przyczyn upadku oświaty w Polsce w XVII w. i w pierwszej połowie w XVIII oraz podkreślenie znaczenia reformy szkół pijarskich dokonanej przez Konarskiego, przypomnienie znakomitego dzieła Komisji Edukacji Narodowej, aby dopiero na tym tle ukazać postępowość Monachomachii.

Zebrać materiał umożliwia piszącyemu przejście do ułożenia i rozwinięcia planu, bez którego nie można pisać wypracowania, gdyż w przeciwnym razie powstaje w nim chaos.

Rozwijanie planu jest ważną czynnością. W wypracowaniu oceniamy pozytywnie tylko te sformułowania, które dobrze wyrażają myśl i są całkowicie zrozumiałe dla kogoś innego. Pisanie wymaga świadomej pracy: poszukiwania i doboru odpowiedniejszych słów oraz poprawnego łączenia ich w zdania. „Dobrze pisać — to nie znaczy pisać szybko, bez trudu i automatycznie. Nie ten władca istotnie moją pisaną, kto łatwo znajduje jakiegokolwiek wyrażenie dla swej myśli, tylko ten, kto szuka najlepszego wyrażenia, kto umie trudzić się nad tym, aby stworzyć takie wyrażenie”. (Tieplow — Psychologia — str. 163). Przy rozwijaniu planu należy stale troszczyć się o to, by w sposób wystarczający omówić poszczególne punkty, co pozwoli uniknąć powtórzeń i nawrotów do poruszonych już zagadnień.

Wypracowanie wymaga wreszcie przejścia do napisania całości i skontrolowania, a w razie dostrzeżenia braków — poprawy. Korygowanie jest dopuszczalne w czasie pisania, a niezbędne po napisaniu całości. Dobrze jest, gdy korekta końcowa następuje po chwili odurwania się od wykonywanej pracy, gdyż zwiększa to ostrość widzenia niedociągłości.

Sprawdzone wypracowanie wymaga przepisania „na czysto”, piśmem kształtnym, czytelnym, z zachowaniem odstępów między rozwinięciem poszczególnych punktów. Ta końcowa czynność ma duże znaczenie dla całości wykonanej pracy.

Omówiony przebieg procesu pisania może mieć pewne odchylenia u różnych osób, poszczególne ogniewa procesu pisania nie muszą zawsze występować w tej samej kolejności.

Uświadomienie sobie przez nauczyciela procesu pisania ma duże znaczenie w obecnym okresie przygotowania młodzieży do egzaminów. Nie byłoby ani słuszne, ani celowe, gdyby nauczyciel w związku z tym poświęcił w klasie jakąś jedną lekcję wykładową na temat „jak pisać wypracowania”. Trzeba raczej ustalić, jakie czynności procesu pisania sprawiają uczniom danej klasy największe trudności: zorganizować ćwiczenia zbiorowe, które pomogą jeszcze uczniom w pewnym stopniu przezwyciężyć dostrzeżone braki; przypomnieć podstawowe wiadomości z zakresu metody pisania wypracowań, wskazać niezbędne czynności, których wymaga napisanie dobrej pracy; przeanalizować na przykładzie wybranych wypracowań uczniowskich charakterystyczne błędy, a także odczytać głośno i ocenić zadania dobre, wskazując na ich zalety.

W ten sposób można jeszcze teraz wpłynąć na poprawę poziomu wypracowań uczniów.

JAN KULPA
Kraków

Wymagania przy egzaminie wstępnym na wyższe uczelnie

Wybór przedmiotów egzaminu wstępnego podany jest w „Informatorze dla kandydatów do szkół wyższych na rok szkolny 1953/54”. Zmiany i uzupełnienia wprowadzone na rok szkolny 1953/54 są następujące:

W wyższych szkołach technicznych obowiązuje na wszystkich wydziałach (kierunkach studiów) łącznie z oddziałami inżynierii-ekonomicznej egzamin piśmienny z matematyki, ustrny z nauki o Konstytucji i z fizyki, a na architekturze z rysunków. Zmiana w stosunku do ub. roku polega na tym, że w miejsce egzaminu z chemii na wydziałach chemii, ceramiki, inżynierii sanitarnie, metalurgii i włókiennictwa wprowadzono egzamin z fizyki.

W wyższych szkołach rolniczych na wydziale inżynierii-ekonomicznej rolnictwa obowiąz-

Czy rodzice biorą udział w komisjach egzaminacyjnych

(W odpowiedzi Czytelnikowi)



Od koleżanki P. T. z Lublina otrzymałam list następującej treści: „W skład komisji egzaminacyjnych wchodzi przedstawiciel komitetu rodzicielskiego i rodzicielskie „trójki” klasowe. Rodzice (a zwłaszcza matki) chodzą u nas dowo- na wszystkie lekcje dyskusyjną na temat studiów, robią uwagi nauczycielom. Mam poważne wątpliwości, czy to jest słuszne. Proszę o odpowiedź w tej sprawie”.

ODPOWIADAMY: Ani członkowie komitetu rodzicielskiego, ani aktywni rodzice („trójki” klasowe) nie wchodzi w skład komisji egzaminacyjnych (patrz regulamin egzaminów, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 2), nie mogą więc brać udziału w egzaminach, zadawać pytań, wpływać na oceny. W Waszej szkole nie chodzi prawdopodobnie o udział w komisjach, lecz o obecność przedstawicieli rodziców na sali egzaminacyjnej w celu przyszukiwania się przebiegów egzaminów. Jednak nawet i w tej roli obecność rodziców w czasie egzaminu nie jest pożądana i nie powinna być traktowana jako reguła. Chodzi bowiem o stworzenie dzieciom w czasie egzaminu takich warunków, które są najbardziej zbliżone do normalnych warunków lekcyjnych, by nie wywoływać podniecenia nerwowego, strachu, obawy przed konsekwencjami, wstydu, skrepowania itd. Im więcej osób dorosłych znajduje się w czasie egzaminu, tym większe jest podniecenie i zdenerwowanie dzieci. Rodzice nie są w stanie pomóc szkole swoją obecnością na egzaminie, rola ich — nawet gdyby byli obecni — byłaby całkowicie bierna, ocena bowiem wiadomości uczniów należy do nauczycieli.

Inaczej ma się sprawa z odwiedzaniem lekcji przez rodziców. Tu w pewnych wypadkach obecność rodziców może pomóc nauczycielowi, np. jeżeli rodzice przekonają się naocznie, że ich dziecko jest gorzej przygotowane do lekcji niż inne, lub jeżeli stwierdzą, ile czasu i energii pochłania nauczycielowi utrzymanie dyscypliny w klasie itp. W tych wypadkach rodzice mogą wpłynąć na dzieci i to pomoże w pracy nauczyciela.

Odwiedzanie lekcji przez rodziców nie może mieć charakteru wizytacji, kontroli, nadzoru w stosunku do nauczyciela — funkcje te należą do władz oświatowych. W związku z tym odwiedzanie lekcji przez rodziców powinno odbywać się tylko za zgodą kierownika szkoły i po jego porozumieniu się z nauczycielem, który lekcję prowadzi. Dowolne krążenie rodziców po klasach, wchodzenie do klas bez uprzedzenia nauczyciela i uzyskania zgody kierownika — a tym bardziej uwagi rozbudzone nauczycielowi po lekcji — wszystko to dowodzi, że w Waszej szkole nieopacznie rozumiana jest rola komitetu rodzicielskiego i współpraca z rodzicami.

Nie można zapominać, że w szkole kierującą siłą jest kolektyw nauczycieli, a komitet rodzicielski jest pomocniczym czynnikiem społecznym, podporządkowanym ogólnym wytycznym i planom szkoły, której państwo nasze zleciło główne zadania wychowania młodzieży.

Aby młodzież poznała rewolucyjne tradycje rodzinnego miasta

W ramach łączności miasta ze wsią uczennice naszego VII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie wyjechały do wsi Morawicy, pow. Łiszki, wygłaszając pogadanki dla członków tamtejszej spółdzielni produkcyjnej. Mówiły o wielkich osiągnięciach Polskiej Ludowej, o trudnych warunkach życia mas ludowych w okresie dwudziestolecia, o obecnym wielkich możliwościach rozwoju każdego człowieka w nowym ustroju. Opracowując swoje pogadanki młodzież doszła do przekonania, że o ile osiągnięcia Polski Ludowej są jej dobrze znane i łatwe do zreferowania słuchaczom, o tyle — jeśli chodzi o przeszłość — wiadomości jej są małe i zbyt książkowe, brak im żywności i barwy. I wtedy to młodzież szczególnie oeniła podsunęty jej przez Podstawową Organizację Partijną przy własnej szkole projekt bezpośredniego zbliżenia się do wydarzeń z niedalekiej a tak niejednostojnie trudnej do zrozumienia przeszłości z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Młodzież zaczęła się do zbierania materiałów i dokumentów od żyjących uczestników walk robotniczych przeciwko rządowi ucisku i przemocy.

Uczennice postanowiły odszukać ludzi, którzy byli uczestnikami ówczesnych walk robotniczych przeciwko sanacji i faszyzmowi w Polsce i wydobyc od nich potrzebne materiały.

Grono nauczycielskie obiecało pomoc organizacji ZMP, która miała opiekować się całą akcją. Do współpracy chętnie też przystąpili rodzice, poinformowani o sprawie.

Zaczęło się od rozmów z rodzicami. Okazało się, że wiele rodziców naszych uczniów to działacze ruchu robotniczego, uczenie o rewolucyjnej przeszłości, przebywający niekiedy długie lata w sanacyjnych więzieniach.

Początkowe grupki młodzieży docierały osobiście do niektórych rodziców, lecz wkrótce sami rodzice zaczęli przychodzić do szkoły. Chcieli słuchać słów każdego opowiadającego...

— Byłam uczestniczką powstania kra-

kowskiego w 1923 r. — zaczęła snuć opowieść o tamtych ponurych czasach ob. N., matka jednej z uczennic kl. VIII — wiele wówczas przeżyłam. Pamiętam 6 listopada, był szary, mglisty ranek i robotnicy tłumnie szli na wiec. Protestowali przeciwko bezrobociu, przeciw głodowym placom, buntowali się przeciwko pozbawieniu dzieci możności nauki... Policja otworzyła ogień...

Tę garść wspomnień uzupełnił ojciec innej uczennicy, który jako młody chłopiec brał udział w zebraniach w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego. — Tam właśnie — wyjaśnił — miał się odbyć wielki wiec, który był początkiem powstania krakowskiego.

Opowiadania te budziły u młodzieży miłość i cześć do ludzi, którzy tak ofiar-

nie walczyli o lepszą przyszłość dla niej, dla całego dzisiejszego pokolenia. Budziły one też uczucie nienawiści do dawnych władców Polski.

Tak się jakoś złożyło, że największą materiału historycznego związanego z okresem działalności ruchu robotniczego na terenie Krakowa dostarczyli młodzieży członkowie komitetu rodzicielskiego.

Tow. W. długoletni skarbnik tego komitetu, jako młody robotnik brał udział w strajku, członek komitetu rodzicielskiego, tow. L. oraz tow. H., ojciec jednej z uczennic z kl. VIII, razem siedzieli w więzieniu w Tarnowie.

Czy rozumiełście teraz — powiedział jeden z nich do otaczającej go gromadki uczniów — dlaczego członkowie komitetu rodzicielskiego naszej szkoły z tak niezwykłą serdecznością interesują się potrzebami szkoły, jej kłopotami i trudnościami, dlaczego kłopotują się o zakup pomocy naukowych, o podniesienie jakości obiadów czy naprawienie ławki szkolowej wydeptanej przez 50 lat istnienia szkoły?

I, nie czekając na odpowiedź, kończył sam: — Bo sami zaliśmy kiedyś krzywdy właśnie dlatego, że byliśmy dziećmi robotników i rząd burżuazyjny głodził nas i pozbawiał oświaty... I właśnie dlatego

chcemy wam pomóc jak najlepiej się uczyć...

Wszystkie wspomnienia młodzieży skrzętnie notowała opracowując je później starannie.

Nie ograniczono się jednak tylko do rozmów z rodzicami i zaczęto poszukiwać działaczy rewolucyjnych na terenie całego miasta. W ten sposób uczennice kl. X odwiedziły tow. Ignacego B., dyr. elektrowni krakowskiej i tow. J., starych działaczy SDKPiL. Jakież było zdumienie uczennic, gdy dowiedziały się, że obydwa działacze znali Feliksa Dzierżyńskiego i stykali się z nim w walce i w czasie pobytu w więzieniu.

Gdyby młodzież wiedziała — mówił tow. J. — jak bardzo ją kochał Feliks Dzierżyński, z jakim wzruszeniem mówił o niej zawsze...

Po powrocie dziewczęta odszukały księżkę poświęconą działalności Feliksa Dzierżyńskiego i gorliwie zaczęły je czytać, chcąc pogłębić swe wiadomości o życiu tego plomiennej rewolucjonisty.

Tow. B. pokazał dziewczętom zachowanie z dawnych czasów sztyr więzienny. Z ciekawością pochyla się nad tym sztyrem grupka młodzieży. Ileż tragedii i podniosłych marzeń — ile bólu wystukało tym sztyrem w ciasnych celach więziennych, w czasach, gdy w walce i mece powstawała jasna prawda naszych dni.

Wkrótce uczennice kl. VIII c dotarły do towarzyszy z fabryki „Semperit”. Wiele dla im rozmowa z tow. K., który przedstawił obraz ciężkiego głodzenia klasy robotniczej w tym okresie: głód, redukcje, 25 gr pracy za godzinę, walka, strajk 1936 r. Tak samo było u Zieleniewskiego i Sucharda.

— Udało mi się — mówił tow. K. — zachować dokument mówiący o wysokości zarobków w tamtych czasach. Patrzcie, oto wykaz plac. A oto fotografia z tamtego okresu, kiedy szedłem w pochodzie pierwszomajowym z transparentem w reku.

Na próbę uczennic tow. K. darowuje im

te fotografie, by dołączyć ją do gromadzonej przez młodzież dokumentów.

Poznając byłych działaczy rewolucyjnych młodzież z radością stwierdza, że prawie wszyscy produkują dziś w pracy na terenie swych fabryk, hut, zakładów pracy.

Praca pochłaniała nasze uczennice coraz bardziej i coraz bardziej rozszerzała zakres zainteresowania. Tak na przykład dziewczętom z kl. VIII przyszła myśl zabrania ruchu rewolucyjnego wśród ówczesnej młodzieży szkolnej i akademickiej. W związku z tym dowiedziały się, że Prezes Rady Ministrów, tow. Cyrankiewicz, Wanda Wasilewska oraz tow. Pawlak, I sekretarz KM PZPR w Krakowie — byli w owym czasie uczniami szkół krakowskich.

Jakże się pogłębia świadomość polityczna młodzieży, gdy tak bada historię zmagani robotników z uciskiem i przemocą w Polsce burżuazyjnej. Młodzież bardzo wiąże się sercem z tym, co w tradycji naszego miasta i kraju jest postępowe i twórcze, uczy się coraz głębiej kochać te Polskę, którą dziś mamy, robotniczą i chłopską, wywalczoną przez najlepszych synów naszego narodu.

Grono nauczycielskie VII Liceum Ogólnokształcącego TPD i II Liceum dla Pracujących związane we wspólnej organizacji partyjnej i zakładowej kieruje przebiegiem prac młodzieży, pragnąc ich żywiołowość tokowi nadać kierunek naukowy i ścisły. Ze swej strony członkowie grona nauczycielskiego podjęli także szereg zobowiązań. Kol. M. Dubielowa, nauczycielka historii, opracowuje rozprawkę na temat „Powstanie Krakowskie w świetle prasy lewicowej i sanacyjnej”, którą zamierza ukazać do końca sierpnia. To do nauczycielskich konferencji sierpniowych. Do tego także terminu młodzież szkolna planuje zamknąć i podsumować pierwszy etap swojej pracy tj. zbieranie materiałów i dokumentów.

S. SZABŁOWSKA
Kraków

